

WIELKA PRASA  
W Białymstoku  
CRODZY ZYTYLNOVI

Dzisiejsze wydanie „Gazety” ukazuje się na trzy dni — piątek, sobotę i niedzielę. Wydań sobotniego nie będzie z dwóch powodów: ograniczeń papierowych a także kłopotów z dystrybucją pisma. Ośmiobliśskie kłopoty „Ruch” nie będą począwszy od dziś sprzedawać dzienników wydawanych przez RSW, w tym „Gazety Współczesnej” oraz „Kuriera Podlaskiego”. Powodem tego strajku są nie zrealizowane żądania placówki. W mediach sporu nie chcemy wniknąć, ponieważ pisaliśmy już na ten temat. Nie możemy jednak przejąć do porządku dziennego nad faktem, że nasz dziennik nie trafi do odbiorcy.

Zwracamy się zatem z prośbą do wszystkich, którzy chcą uczestniczyć w kolportażu naszego pisma. ZGŁOSIĆ SIĘ DO REDAKCJI — POTRZEBUJEMY POMOCY! Za sprzedaż dzisiejszego magazynu płaciemy 14 zł. Forma sprzedaży — agencyjna. Czekamy w redakcji przy ul. Wesołowskiego. Tam też oraz w kilkunastu punktach Białegostoku sprzedawcą będziemy nasze pismo. Kioski poza obszarem b. powiatu białostockiego prawdopodobnie będą sprzedawały nasze pismo.

Kolejne wydanie „GW” ukaże się (bądź może, bo czy coś w dzisiejszych czasach jest pewne?) w poniedziałek z bogatym serwisem informacyjnym. Jeśli nie znajdziemy nas w kioskach, będziemy dostępni pod redakcją.

WASI DZIENNIKARZE I WYDAWCY

# MAGAZYN

## Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 197 (11 800) Białystok — Łomża — Suwałki, 25—26—27 VIII 1989 r. Nakład 200.000 egz. Cena 50 zł

## Dookoła portfela

# Ceny wolne czy dowolne?

Chleb, mleko, masło, bułeczki — wychodzi prawie dwa tysiące. Ekspedientka niedowierzająco przeleca ponownie rachunek. Zgadza się! — i co ja kupię? — dziwi się starszy mężczyzna — to tylko na śniadanie, a gdzie reszta?

— Proszę pana, ja codziennie wydaję po pięć tysięcy. Trójka dorastających dzieci musi jeść, a tu rok szkolny za pasem. Ubrania, zeszyty, książki — lepiej nie myśleć — macha ręką kobieta z tytu...

Kolejkowe rozmowy. Znowu droższe pieczywo, nie ma sera chudego, zabrakło tańszego mleka, choć miały być bez problemu jako produkty gotowane. Można dostać jedynie tusty twaróg po 1310 zł.

Od początku sierpnia na nie zda się szukanie sera chudego. Białostocka Spółdzielnia Mleczarska nie dostarczała go już podobno od maja, gdyż zakład w Zabłudowie był remontowany (właśnie dobiegły końca prace).

Kiedy w porównaniu z twardym tustym różnica była niewielka, nikt na to nie zwracał uwagi. A teraz to się liczy.

W Łomży ser tusty kosztuje 1250 zł, jest też chudy po 150. W sklepie spożywczym przy ul. Armii Czerwonej w Suwałkach też nie ma kłopotu z nabiałem w różnych cenach. Kostka 25-dekowa o większej zawartości tłuszczu kosztuje 298 zł, czyli kilogram wychodzi jeszcze taniej — 1102 zł. Tansze niż w Białymstoku jest także masło „Ekstra” zostało skalkulowane na 927 zł, zaś śmietankowe na 813 zł.

Duże zróżnicowanie cen na te same artykuły codziennej potrzeby budzi wątpliwości.

## Wołyńska ballada (2)

# Barbarzyńcy

W NIEDZIELĘ, 16 lipca we wczesnych godzinach rannych w pobliżu wsi Karaczew, niedaleko trasy kijowskiej M-17, miejscowi znaleźli doszczętnie spalony samochód, a w nim zwłoki dwóch osób. Włók był przebiegający. Zgwałcone szczątki ludzkie znajdowały się na tylnym siedzeniu, a obok nich stał kanister otwarty. Włók był przebiegający. Zgwałcone szczątki ludzkie znajdowały się na tylnym siedzeniu, a obok nich stał kanister otwarty. Włók był przebiegający. Zgwałcone szczątki ludzkie znajdowały się na tylnym siedzeniu, a obok nich stał kanister otwarty.

## Rzecznik radzieckiego MSZ o Pakcie Ribbentrop-Mołotow

Rzecznik radzieckiego MSZ J. Gremickich sztywno następuje doświadczenie w sprawie środowisk demonstracji antyradzieckich w Warszawie.

23 sierpnia br. aktywiści ugrupowań ekstremistycznych w Polsce zorganizowali antyradziecką akcję, która poświeciła 50 rocznicy układu radziecko-niemieckiego. W jej trakcie pozwolano sobie na prowokacyjne, obraźliwe wypady pod adresem naszego kraju, którym przyświecał cel skompromitowania stosunków radziecko-polskich. Wyrażamy przesyłanie, że

21 sierpnia 1989 roku w kwatery artystów i literatów w Alei Zasiadanych na warszawskich Powązkach spoczął na zawsze znakomity rzeźbiarz — ALFONS KARNY. Miał 88 lat. Jego grób znajduje się naprzeciw mogiły Jana Kiepury.



NA ZDJĘCIU: ALFONS KARNY W FOTOGRAFII WIKTORA WOLKOWA

Popisała nam się pogoda, ochłodziło się, mają padać deszcze. Wprawdzie te ostatnie zapowiedziane są już od kilku dni przez synoptyków białostockiego oddziału IMiGW. Ale jak przykład ten pokazuje, prądy atmosferyczne potrafią zakiepić nawet z najwiarygodniejszych synoptyków. Te drobne potknięcia pewno wybaczymy naszym synoptykom, tym bardziej, że ludowi spece od przepowiadania pogody też się mylił.

Tymczasem dziś zachmurzenie ma być duże, z większymi przejaśnieniami, miejscami wystąpią opady deszczu. Temperatura maksymalna, wynosić będzie 18—20 st. C, minimalna 10—12. Z kierunków zachodnich wiać będzie słaby, miejscami dość silny, porywisty wiatr.

Na jutro przewiduje się przelotne opady i niewielkie ochłodzenie.

Imieniny obchodzą: w piątek — Łuiza, Ludwika i Namysław, w sobotę — Maria, Zefiryna i Sandra, w niedzielę — Józef, Monika i Cezaryusz.

## Codziennosć za kratkami

## Barok i ludowe malarstwo

## Kopiec wolności

## Tadeusz Mazowiecki prezesem Rady Ministrów

# Polska będzie inna jeśli zechcą tego wszyscy

Datę 24 sierpnia 1989 r. na trwałe wpisze do historii, jako początek jakościowo nowego, bezprecedensowego na naszym obszarze geopolitycznym sposobu wyłaniania i sprawowania władzy — oświadczył marszałek Sejmu Mikołaj Kozakiewicz, otwierając w czwartek debatę sejmową w sprawie zmiany na stanowisku premiera. Sejm powołał na ten urząd Tadeusza Mazowieckiego, wieloletniego działacza katolickiego, jednego z czołowych działaczy „Solidarności”, aktywnego uczestnika obrad „okrągłego stołu”. Wcześniej przyjął rezygnację Czesława Kiszczyka, co podkreślono, utrzucając lepszą alternatywę dla Polski zrezygnował z misji tworzenia rządu, otwierając drogę dla całkowicie nowego rozwiązania.

sprawowania władzy. Stwierdził, że jesteśmy gotowi sformować rząd, który skupi wszystkie siły społeczne kraju. Ideę tę pozwoliliśmy nam zrealizować poparcie posłów z ZSL i SD, a w polskim parlamencie uformował się nowy sojusz, u podstaw którego leży realistyczne myślenie o Polsce.

OKP gorąco popiera kandydaturę Tadeusza Mazowieckiego i wyraża nadzieję, że uzyska ona inwestyturę Sejmu PRL.

Jesteśmy świadkami i współuczestnikami wydarzenia historycznego — powiedział Marian Orzechowski (PZPR). Po raz pierwszy od ponad 40 lat na czele rządu polskiego stanie polityk wywodzący się spoza partii robotniczej, spoza tradycyjnego układu koalicyjnego.

Narodowa szansa jest odpowiedzialnością wszystkich sił państwa i polityki rozwiązywania problemów społecznych i ekonomicznych kraju bez naruszania kruchej cegieł podstawy kształtującego się nowego ładu wewnętrznego i międzynarodowego.

Klub Poselski — stwierdził — pozostawia swym członkom pełną swobodę wyboru sposobu głosowania.

Niespełna przed tygodniem — powiedział pos. Aleksander Bentkowski (ZSL) — rozdziła się nowa koalicja, koalicja odważiła, nadszedł, a przede wszystkim koalicja troski o Polskę. Burzliwym dotychczasowym stan nie da gry politycznej, ani przewrotności, ale po to by stworzyć coś nowego, co nas uwarunkowało i da satysfakcję tym, którzy 4 czerwca dokonali takiego, a nie innego wyboru.

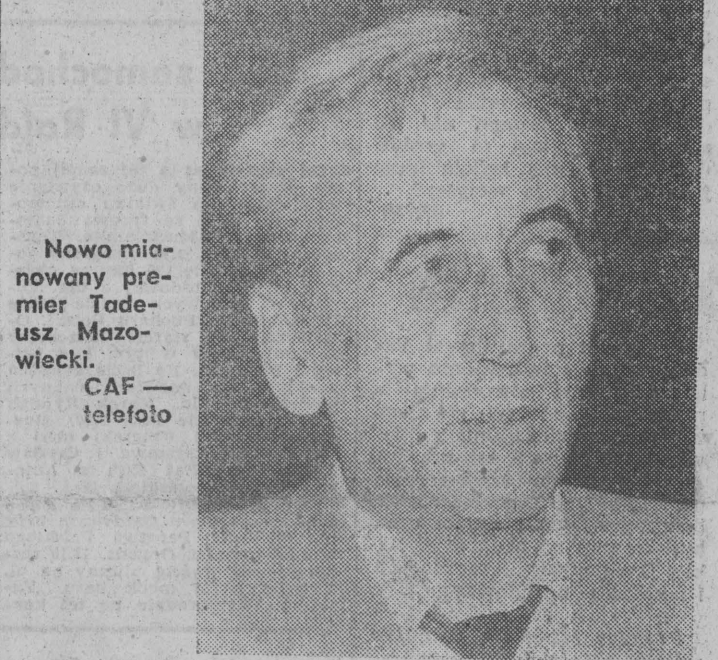
Popierając w imieniu Klubu Poselskiego ZSL kandydaturę Tadeusza Mazowieckiego

Tadeusz Mazowiecki wygłosił exposé, którego treść publikujemy poniżej.

— Uważam ten dzień za szczególnie ważny dla Polski i dla ruchu, z którego wyrósł bywalecki Klub Parlamentarny — stwierdził Bronisław Geremek — kontynuacji dotychczasowego sposobu rządzenia krajem. Oświadczyliśmy wielokrotnie, że konieczna jest zmiana samej zasady

Po raz pierwszy ma być formowany polski rząd, na polskiej ziemi, przez niekomunistycznego polityka.

Obywatelski Klub Parlamentarny zdecydowanie przeciwstawia się — stwierdził Geremek — kontynuacji dotychczasowego sposobu rządzenia krajem. Oświadczyliśmy wielokrotnie, że konieczna jest zmiana samej zasady



## Chcę być premierem rządu wszystkich Polaków

Panie Marszałku, Wysoka Izbo! Chcę utworzyć rząd zdolny do działania dla dobra społeczeństwa, narodu i państwa. Będzie to rząd koalicyjny na rzecz gruntownej reformy państwa. Dziś takie zadanie może podjąć tylko rząd otwarty na współdziałanie wszystkich sił reprezentowanych w parlamencie, uformowany na nowych zasadach politycznych.

Historia naszego kraju nabrała przyspieszenia. Stało się to za sprawą społeczeństwa, które nie godzi się dalej żyć tak jak dotychczas.

Trzeba przywrócić w Polsce mechanizmy normalnego życia politycznego. Przejście jest trudne, ale nie musimy powołać wstrząsów. Przeciwnie — będzie drogą do normalności. Zasada, która prowadzi do wyeliminowania przewrotności, musi zastąpić zasadę partnerstwa. Nie przedziwny inaczej od systemu totalitarnego do demokratycznego.

Polscy nie stali już na ideologicznych eksperymentach. Wszelkie zmiany, od których zależą perspektywy narodu i dobrobyt obywateli, blokują dzisiaj inflacja oraz brak równowagi gospodarczej objawiający się zły zaopatrzeniem i kolejkami, deficytem budżetu państwa i nierównowagą bilansu płatniczego.

Przywrócenie równowagi i zdławienie inflacji jest zadaniem najwyższej wagi gospodarczej, a także politycznej i społecznej. Nierównowaga i inflacja wymagają napędzenia społeczne, mogą podminować polski marsz ku wolności. Przy wysokiej inflacji nie ma mowy o stworzeniu warunków do wydajnej pracy narodu, od której głównie zależał będzie jego byt materialny.

Rząd mając poczucie absolutnej i pilnej potrzeby zmiany, która z inflacją przynosi zestaw niezbędnych

## PRZEZ WIELE, WIELE LAT przebywał w samym centrum zdarzeń

To przebywanie było i obserwacją, i zadumą, i refleksją, a przede wszystkim ciężką pracą Rzeźbił.

Jego rzeźbami znajdowała się przy ulicy Wiejskiej. Tuż przy gmachu Sejmu. Może dlatego (?) w jego sztuce było tak wiele z polityki. W sensie obiektów, modeli, wzorców.

BYŁ RZEŹBIARZEM-PORTECISTĄ, a jego twórczość związana była nierozłącznie z modelem, z konkretnym, określonym człowiekiem. Zawsze potrzebował konkretnego jako tematu swojej bardzo żywej, bardzo vitalnej twórczości.

Był portrecistą z woli i temperamentu — pisał o nim Danuta Wróblewska. Pracował dla swojej obraźliwej i poprzecznej budowie wznoszonej z pracy pamięci głowy dawnych przyjaciół, odwarzał popiersia Wielkich Nieżyjących, szukał poprzez własne widzenie i własną pracownię nianą obserwację tematu Wielkich Współczesnych.

Zawsze był wierny sobie. Co stanowiło o tej wierności? — pytał Zbigniew Florczak. Antyk — oczywiście! Antyk, w każdym z nas po

trochu, a w Nim najściszej zakodowany był na stałe. Kolejny przypływ i odpływ antyku nie zostawiały żadnych plaz w stanie jałowym. Trwa woń jodu, wspomnienie. Może nawet zostają kształty i owoce kultury śródziemnomorskiej. Była rzeźba to synteza. Zbliża się do ideału jednolitości. Zachowuje charakter uniwersalny, bo zawiera czas.

POWIADAŁ O SOBIE TAK: Urodziłem się w Białymstoku Wychowałem na pograniczu kultur i języków, na styku wsi i miasta. Od dzieciństwa, od dziecka wdrażano mnie do roboty. Kiedyś, strasznie dawno temu, jeden z moich kuzynów pokazał mi tom encyklopedii i powiedział: kto się dobrze uczy i pracuje może się znaleźć tutaj. Powtarzałem to sobie z nabożeństwem tyle razy, aż poskutkowało.

Szukałem miejsca w życiu przez różne zawody. Sprzedawałem sianki, budowałem bramy triumfalne, rysowałem na sprzedaż drzewa genealogiczne. W 1923 roku wysłałem do Warszawy i przywiózł mnie wybuch Cytadeli. Pomyślałem, że świat się wali, Wiśła się odwraca, a ja na pewno zaczynam nowe życie. Tak potem w kąpieli „Atlas” był w redakcji „Iskier”. Znalazłem dużo drukowanego słowa i żywiołowości. Studiowania grafiki zabronił mi okulista. Poszedłem na rzeźbę. Na frontonie szkoły na Powiślu widniało słowo A R S. Baby z mlekami przyklejały przed nim z modlitwą. Ta była dla mnie wół kościółem, wół domem.

Dwudziestolecie utrzymywało mnie nagrodami, rozdzielił się przyjaźni: ze Staffem Wierzyńskim, Broniewskim Wittigiem, Wandą Wermińską Przytkowskim i innymi. W tym czasie przeżyłem olśnienie. Francja. W czasie wojny dwukrotnie paliła mi się pracownia. Po pierwszym pożarze mieszkalem w ruinie, ale nawet tam zbierałem się na odczyty i koncerty poetyckie.

CIĄG DALSZY NA STR. 2











# Barbarzyńcy

Ciąg dalszy ze str. 1

malowniczo nad rzeką Tisła. Rew, przebywali od kilku dni małżonkowie X z Białegostoku.

— O tym tragicznym zdarzeniu — mówi pani X — dowiedziałem się dopiero z tego radiowego komunikatu. Nie wiedziałem jednak czy samonocem spał się wskutek zawału, czy też było to celowe zbrodnicze podpalenie. Ludzie w zasadzie niczego nie wiedzieli, gdyż nie nie pisała na ten temat miejscowa prasa. Dopiero informacje przekazywane po kilku dniach z ust do ust pomiędzy Polakami wprowadziły nas w ogromne przeżycie.

— Były momenty, że bałam się wracać do Białegostoku. — Ubił, ubili — mówił Sierżant.

— Ale za co? — zapytałam. — Za dziesięć, tylko za dziesięć ubili.

— Trasa między Równem, a Zytomierzem jest dość ruchliwa, a na drodze ani jednego milicjanta. Przejechałam prawie dwa tysiące kilometrów po ukraińskich drogach i nie widziałam na trasie przedstawicieli drogowki.

W nocy nikt z Polaków raczej nie jedzie. To musiało stać się w ciągu dnia, może wczesnym rankiem. Przy drodze ludzie często zatrzymują polskie samochody, niby coś sprzedają, albo kupią. A najwięcej jest dzieci, które trzymają w ręku kilkunastu bańkowców i wymachują nimi dając znak do zatrzymania. Podbiegają zaraz do samochodu i proszą o zwaczki, nalepki lub kasety magnetofonowe. Dorosli czasem w ręku coś trzymają, przeważnie aparaty fotograficzne, lub jakieś elektroniczne cacka. Są i tacy, co pokazują na palcach pierścionki, nikt jednak nie trzyma na zewnątrz dolarów.

— Miejskowi mówili, że w rejonie Rowna i Zytomierza jest największa przestępczość na całej Ukrainie. W tym roku został ugodzony nożem jakiś karciarz, a zamordowano go w kinie, w czasie seansu. W parkach i na ulicach spotkać można wieloosobowe gangi młodzieżowe. Na dyskotekę, która odbywała się ostatnio przy ośrodku czasowym im. XX Zjazdu KPZR došlo do bójki między dwoma 40-osobowymi grupami. Posypały się kamienie i deski z parkowych ławek. Wyrwali nawet z jezdni kawalki asfaltu, tak że zawieszono u tych młodych ludzi się zrodziła. Wszędzie słyszę: Ukraina to Ukraina, reszta to Kacapy.

— W samym centrum Zytomierza ktoś rzucił w naszego „malucha” kilkunastu kamieniami. Na szczęście nie trafił i balon rozbili się za samochodem. Gdy zaczęłam hamować, ludzie, którzy w pobliżu stali zaczęli inachować rękoma, abym jechał dalej. Ktoś krzyknął: ujeżdżaj, ujeżdżaj! Naciśnięciem na pedał gazu i odjechałam.

— Przyjeżdża tam dużo turystów z Lubelszczyzny. Jeden opowiadał przy stacji CPN jak trzysamary bez numerów rejestracyjnych zajęły mu drogę. Było to już po zachodzie słońca i z opresji uratowały go światła nadjeżdżającego pojazdu. Lady zniknęły gdzieś na bocznych drogach, a on odjął nie odstępował od jadącej przodem woli.

— W Równie i Zytomierzu nie można niczego sprzedać na bazarze. Tylko owoce i wyroby rękodzielne. Jak pojawi się w pobliżu polski samochód, to zaraz ze wszystkich stron zlatują się handlarze. Teraz u nich moda na dresy. Podchodzi taki do samochodu, nakłada na tre drszki dzinsy, niby do przymarki, i odchodzi nie placąc ani kopiejki. Kumpie bloku-

ją samochód, dając kierowcy do zrozumienia, żeby zamknął głowę jak chce stąd odejść. I co? Będzie wzywał milicję jak handel tam zakazany? Zbierasz manele i spierasz na drugą stronę miasta. Stoisz i patrzysz, czy na horyzoncie nie pojawi się jakaś nowa grupa.

Do Wydziału Kryminalnego WUSW w Białymostku przyjechał płk Władimir Edwardowicz Kalicki z Rowna, przedstawiciel grupy specjalnej powołanej do wykrywania sprawców morderstw małżonków. W. Do sprawy tej zaangażowano ponad stu doświadczonych funkcjonariuszy oraz sześciu specjalistów kryminalistyki z Moskwy. Jest to — zdaniem oficera — niespotykany dotychczas przypadek, a jednocześnie trzecie zabójstwo zanotowane tego roku w tym rejonie.

Po raz pierwszy jednak ofiarami bandytów stali się polscy turyści. Społeczeństwo Ukrainy jest do głębi poruszone tą makabryczną zbrodnią, co wyraża się między innymi w udzielaniu przez ludność daleko idących pomocy organom ścigania.

Dolychczasowe ustalenia śledztwa wskazują jednoznacznie na rabunkowy motyw zbrodni. Za wcześniej

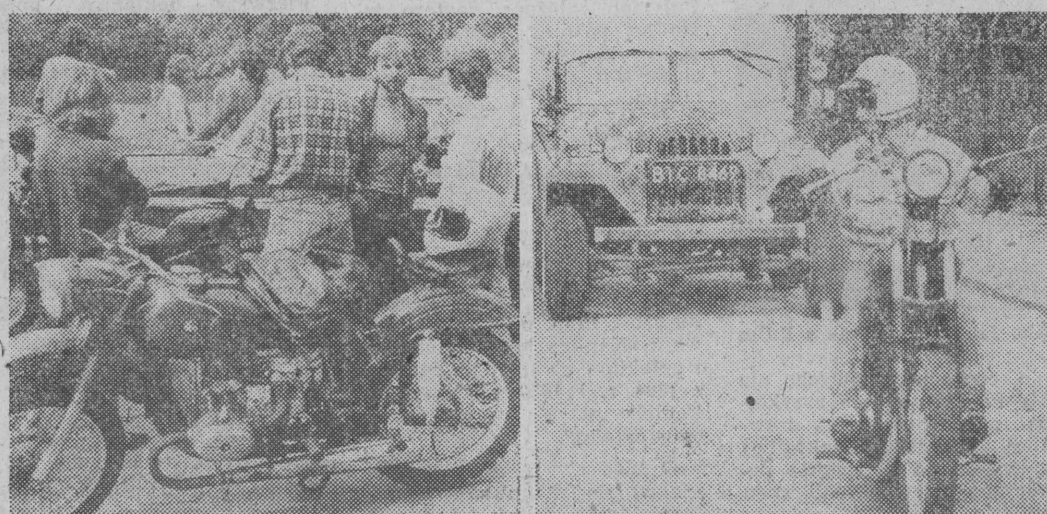
jednak na pełną rekonstrukcję zdarzenia Nie ulega wątpliwości, że Anna W. została przed paleniem postrelona lub zastrzelona z broni myśliwskiej (?). Do chwili obecnej nie uzyskaliśmy natomiast potwierdzenia, czy również Wiktor W. był w momencie podpalenia samochodu zastrzelony. Stąd też nie chcemy stawiać w tej materii własnych hipotez.

Zasadniczym celem przyjazdu płkownika Kalickiego do Białegostoku — mówi mjr Jan Prokopiuk, naczelnik Wydziału Kryminalnego WUSW — było uzyskanie materiału porównawczego do badań daktyloskopijnych. Na prośbę strony radzieckiej nasi eksperci od badania śladów linii papilarnych zabezpieczyli odpowiednią ilość takiego materiału. Uzyskaliśmy także opis przedmiotów, które Anna i Wiktor W. posiadali w momencie wyjazdu z Polski. Sprawdzane jest alibi osób podejrzanych i ustaleni kolejni świadkowie. Zatrzymano także uczestników czterech grup przestępczych, którzy posługiwali się bronią palną. Specjaliści od balistyki ustalają teraz ewentualny związek ujawnionej broni z morderstwem. A cel tego wszystkiego jest tylko jeden: jak najszybciej zatrzymać niebezpiecznych bandytów, aby nie doszło do nowej tragedii. Tego domaga się cała Ukraina. Tak twierdził płk Kalicki.

CDN.  
SYLWERYUSZ DWORAKOWSKI



W stylu retro? Fot. Z. Lenkiewicz



Z teki Henryka Wilka

## Kopiec wolności

W PIERWSZYCH LATACH po odzyskaniu niepodległości Polacy uprzedmiotowili się wyrażanie z tej okazji przez ludność użyciu patriotycznych symboli, zakupie uroczystych na Krakowskim Kopcu Kosciuszki i podawaniu Plantach. W ujęciu ujęcie polskich miasteczka, w tym także miasteczka naszego regionu, nawet zażytkowe rynki brukowane (jak w Tykocinie, Szczuczynie, Siemiatyczach itp.) zamieniano na skwery, a w Lipsku nad Biebrą postanowiono uupiększyć Kopiec Wolności.

Pomysł ten zrodził się w roku 1919 w kręgach inteligencji lipskiej, głównie nauczycieli. Trudno upamiętnienie odzyskania niepodległości spotkało się z poparciem nie tylko mieszczaństwa miasteczka, lecz także przez ludność okolicznych wsi.

Początkowo kopiec miał stanąć w środku rynku obok cerkwi (rozbranej przez Niemców w roku 1942), ale na to lokalizację nie wyraził zgody władze starostwa w Augustowie.

Podjęto wówczas decyzję o budowie kopca w miejscu, gdzie w roku 1915, wreszcie w roku 1923 naklecono wszelkie formalności lokalizacyjne.

na i pod koniec tego roku miejscowa młodzież zorganizowana w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej, przystąpiła do zbierania pieniędzy.

Głównym organizatorem całego przedsięwzięcia był ówczesny działacz HOLESŁAW CHOMIŃSKI, który potrafił do tego „patriotycznego dzieła” pozyskać nie tylko młodzież, lecz głównie rolników z Lipska i okolicznych wsi.

Kopiec uśpiony zgodnie z zakładanym wcześniej terminem, 3 maja 1924 roku był gotowy, a do uświetnienia uroczystości wieńczących to społeczne dzieło i nadania mu rangi wydarzenia narodowego, zaproszono nawet samego prezydenta Rzeczypospolitej, STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO, prezydenta nie odmówił, ale podobno w ostatniej chwili przyjechał do Lipska odwolany.

W końcu całą uroczystość sześcioletniej przedsięwzięcia starostwa.

Do licznie zebranych na tę okoliczność lipszan i mieszczan polskich uśmiechali się miejscowi działacze PPS, aptekarz, JAN CIESZYŃSKI, a obceni odspiewali hymny — „Jeszcze Polska nie zginie”. Od tego czasu w pejzażu Lipska tkwił kopiec, do budowy nie dorównujący Kopcu w Kosciuszki, ale jego budowa podobała jak tego krakowskiego upamiętnienie z patriotycznych przesłanek.

Tak obecnie — po renowacji dokonanej przez lipszan kilkanaście lat temu — wygląda jedyny w regionie Kopiec Wolności uświetniony upamiętnieniem uzyskania przez Polskę niepodległości.

— Jeszcze zobaczymy, kto tutaj jest mocniejszy.

Kobiety z powodu młeroj sily fizycznej, kładą nacisk na psychiczne rozładowanie sytuacji. Podoficer, Alecia Atkinson, uważa, że nasza najlepsza broń jest głowa. Przed jej karierą w więzieniowie, którą rozpoczęła w 1977 r. pani Atkinson w warsztatach w Santa Rosa naprawiała silniki.

Niektóre z jej koleżanek pomagają więźniom przy układaniu listów, albo utwierdzają ich w przekonaniu — jaka śliczna jest ta dziewczynka na fotografii, która wierzy w daleką podróż jej tatusia do obcego państwa.

zwerowej. A zdarza się to wbrew przestrogom na zajęciach z tematyki „mowa kwiatów i serca”.

Niejedną funkcjonariuszką, która od przeszło roku do podjęcia pracy zarobkowej stale cierpiła z powodu krótkich i do tego grubych nóg, obfitych błędów, sterczących zębów i słabo rozwiniętego biału, dopiero tu w San Quentin po raz pierwszy w życiu słyszy komplementy.

Dyrektorowi więzienia nie pozostaje nic innego jak rozwiązać umowę z taką zakonnicą funkcjonariuszką. Wówczas całkiem legalnie wychodzi ona za mąż za swojego ukochanego więźnia — i spędza z nim młodych tygodni w

specjalnie przygotowanych celach, uprzednio dobrze przeszkolona i obserwowana przez swoje byłe koleżanki.

Jedną z takich nie mogłoby się zdarzyć. Sue Hubbard jest o tym absolutnie przekonana. Kiedy któryś z więźniów miałby się w niej zakochać, to jest to całkowicie jego problem. Ona jest funkcjonariuszką, a nie jakąś tam wesołą wdówką.

A druga strona? „Fuck” i „motherfuck”? W końcu, tak mówi brodaty więzień, który w kuchni dietetycznej w San Quentin korzysta z przyswajania na sprzątaniu, któremu jest objętym, czy pozostałe 13 lat więzienia będzie pilnowany przez kobiety, czy też przez mężczyzn. Spędził on sześć lat w San Quentin i nigdy nie doświadczył macierzyńskiego uczucia od tych ciot nawet przez jeden dzień.

(Tł. I opr. — Jąg)

## WOKANDA

PRZED dwunastoma laty Zofia i Ireneusz B. zawarli związek małżeński, z którego narodziło się troje dzieci. W osiem lat później małżeństwo — wyrokem sądu — zostało z winy małżonków rozwiązane.

Po rozwodzie małżonkowie zamieszkali osobno. W ubiegłym roku Zofia B. otrzymała mieszkanie spółdzielcze, dokąd przeprowadziła się wraz z dziećmi. Tego samego roku, w jakiś czas potem, byli małżonkowie postanowili spróbować szczęścia po raz drugi, tym razem bez ślubu.

Ireneusz B. wprowadził się więc do byłej żony i odtąd pozostawali w konkubinacie. Wydawać się mogło, że teraz miłość rozwinie. Nie z tych rzeczy. Idylla — jeżeli w ogóle można użyć tego określenia — trwała parę miesięcy.

Pani Zofia myślała, iż jej były mąż, zdążył od czasu rozwodu zmądrzeć. Poza tym dzieci potrzebowały ojca.

Cóż, kiedy Ireneusz B. bardziej potrzebował wódki, a kiedy wypili, trudno było zgadnąć, co wywinie.

10 kwietnia wziął był wypłate i, od razu odesłał mu się pracować, a zachłania chłodem. Była to mała kasa — jego awanturnicze usposobienie po gorzale, na czas „manewrów” przeniosła się z dziećmi do swojej siostry.

Zarówno ona sama jak i dzieci potrzebowały jednak świeżej bielizny i dlatego udała się do swego mieszkania, aby zrobić pranie.

Mijał już czwarty dzień od chwili przenosin. W tym czasie Ireneusz B. był już na dobrych obrotach i szwendał się bez celu po miasteczku. Pani Zofia zachowywała się tak, aby nie móc na niego odpowiednim okiem. Wystrząsali i podpalili ubrania. Musiały jednak pałi się nie specjalnie, gdyż zanim zdecydow-

czył takim wybicie szymb w drzwiach balkonowych było zwykłe fraszko.

Pani Zofia musiała się ratować ucieczką z własnego mieszkania. Ireneusz B. po wejściu przez rozbite drzwi do środka, zauważył na wersale pismo adresowane do Prokuratury. Wskłekił się, a nie mając pod ręką sprzączki, pismo, postanowił wyłożyć na nie czymkolwiek. Regał z ubraniami w dużym pośpiechu wywalił się na odpowiednim obiekcie. Wystrząsali i podpalili ubrania. Musiały jednak pałi się nie specjalnie, gdyż zanim zdecydow-

wał się na opuszczenie mieszkania, podłożył jeszcze ogień pod garderobę wiszącą w szafie w przedpokoju.

W wyniku podpalenia powstał pożar, który wspólnym wysiłkiem ugasili mieszkańcy bloku i strażacy.

Spaleniu uległy: część segmentu, dywan, część wersalki, zasłony oraz odzież znajdująca się w podpalonych meblach. Wysokość powstałych strat pani Zofia oszacowała na milion złotych.

Ponieważ mieszkanie było ubezpieczone, właścicielka zgłosiła szkody w inspektorat PZU, gdzie... odmówiono jej odszkodowania.

Wynik podpalenia powstał pożar, który wspólnym wysiłkiem ugasili mieszkańcy bloku i strażacy.

Spaleniu uległy: część segmentu, dywan, część wersalki, zasłony oraz odzież znajdująca się w podpalonych meblach. Wysokość powstałych strat pani Zofia oszacowała na milion złotych.

Ponieważ mieszkanie było ubezpieczone, właścicielka zgłosiła szkody w inspektorat PZU, gdzie... odmówiono jej odszkodowania.

Wynik podpalenia powstał pożar, który wspólnym wysiłkiem ugasili mieszkańcy bloku i strażacy.

Spaleniu uległy: część segmentu, dywan, część wersalki, zasłony oraz odzież znajdująca się w podpalonych meblach. Wysokość powstałych strat pani Zofia oszacowała na milion złotych.

wilejów, takich jak dodatkowo para tenisówek lub maszyn do pisania w celi. Jeżeli więzień w dalszym ciągu nie wykazuje poprawy i jeszcze do tego werbalnie obraża strażników to ma zapewnioną wizytę u Miss Hubbard. A ona po prostu ostrzega:

— Jeżeli nie przestaniesz się wygłupiać, to doprowadzimy cię do psychiatry, a wówczas będziesz naprawdę chorym typem.

W bezpośrednich kontaktach z więźniami, strażnicy nie noszą broń, gdyż ci cwanilię mogliby zbyt łatwo wejść w jej posiadanie. W razie potrzeby sprowadzają pomoc przy użyciu specjalnych gwizdków. Jeśli zachodzi po-

WYDMA

## ŁOTWA: naczynia połączone migracji

APN SPECJALNIE DLA „GW”

Demografowie, którzy prognozowali, że Ryga w najbliższych latach osiągnie milion mieszkańców, będą musieli zrewidować swoje oceny: po raz pierwszy w okresie powojennym ludność radzieckiej Łotwy zmniejszyła się o 1,1 tys. Co kryje się za tą statystyką?

CHCIAŁOBY SIĘ WIE- RZĄĆ, że notowany, choćby nawet niezmienny odpływ ludności nie jest przypadkowym wyjątkiem od reguły, lecz wyrazem tendencji, pierwszą pomyślną próbą planowego uregulowania procesów migracyjnych — mówi wiceprzewodniczący Państwowego Komitetu Łotewskiej SRR ds. Statystyki Uldis USZACKIS. Jestem skłonny widzieć w tym pierwsze efekty przyjętej w lutym br. specjalnej uchwały Rady Ministrów Łotewskiej SRR „O środkach w zakresie zahamowania nieuzasadnionego mechanicznego przyszu ludności i regulowania procesów migracji”.

Co skłoniło rząd Łotwy do sięgnięcia po środki ustawodawcze w celu powstrzymania strumienia przybyszów do republik? Odpowiedź na to pytanie została zawarta w wystąpieniu przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Łotewskiej SRR Anatolija Gorbunowa. „Supercentralizacja, ignorowanie przez kilkadziesiąt lat naturalnych interesów republik związkowych, obwodów i okręgów — powiedział on — doprowadziły do ogromnych wypaczeń w ich rozwoju. I tak na przykład, nieuzasadniona budowa wielkich i superwielkich przedsiębiorstw, często bez uwzględnienia skutków ekologicznych i społecznych, w warunkach braku energii, su-

rowców i zasobów pracy, przyczyniła się do powstania, nie regulowane procesy migracyjne. Spowodowało to nie tylko katastroficzne zmiany w narodowościowym i demograficznym składzie ludności szeregu republik związkowych i obwodów, ale i dewaluację społeczno-kulturalnej struktury społeczeństwa”.

Uchwała zawiera sformułowania o charakterze ekonomicznym i administracyjnym. Postanowiono m.in., że przedsiębiorstwa i organizacje działające na terenie republik nie mają prawaścią do dodatkowej sily roboczej: zwolnienie na to mogą wydawać tylko komitety wykonawcze rad terenowych. W takim jednak wypadku przedsiębiorstwo musi wpłacić do budżetu miasta czy rejonu od 15 do 25 tysięcy rubli za każdego przybyłego robotnika i członków jego rodziny. Środki te są przeznaczane na rozwój infrastruktury społecznej i budownictwo mieszkaniowe, a także na realizację programu żywnościowego.

Przyjęcie uchwały poprzedziła szeroka dyskusja społeczna. Większość mieszkańców republik zaaprobowała te inicjatywy rządu. Wszystkie wskazują na to, iż potrzebne jest nam dziś opracowanie ogólnopństwowej polityki uprządkowania procesów migracyjnych w kraju, i doświadczenie Łotwy może się tu okazać wielce pożyteczne.

Ciąg dalszy ze str. 3

Kobiety pocieszają się przesławieniem, że ten, kto tutaj siedzi, ma swoje na sumieniu, odpowiada za straszne i ponure zbrodnie.

One mogą na ten temat wiele przeczytać w aktach personalnych, a to wystarczy, aby zabić każdą współczującą myśl. Tak uważa 34-letnia Sue Hubbard, od roku pracująca za murami. W pierwszych miesiącach służby więziennej cieszyła się jeszcze z powodu „Sweet Miss Hubbard”, z powiewającym koniaskim ogonem. W międzyczasie zaczęła sobie robić trwałą ondulację, pozbyła się ciche-

trzeba strzelać się z wieżyczek wartowniczych i „walkpistów”, które rozmieszczone są w całym kompleksie więziennym. Sue Hubbard w krytycznych stanach reaguje absolutnie chłodno, kolana jej robią się miękkie dopiero potem; pojawiają się również łzy. Kobiety strażniczek, jak np. porucznik J. C. Sorgdrager (lat 41), mierząca 1,50 m, wiedzą, że w krytycznej sytuacji fizycznie nie wygra z mężczyzną. Dlatego ta była dama barowa, matka dwojga dzieci, twierdzi — jest nam dużo łatwiej, jeżeli wspomagać nas muskuly, co oznacza strażników mężczyzn.

Pani porucznik jest zameżna z kolegą po fachu. On pełni służbę od 7 do 15, ona od 15-23, potem rozmawiają o więzieniu i o tym, co tam się wydarzyło. Ona wie, jak mężczyźni instynktownie reagują na konflikty z więźniami:

## Codziennosc za kratkami

go głosu, przyswoiła sobie groźny ton i zło spojrzenia. Miss Hubbard awansowała w hierarchii — jest szefową nad kandydatami na śmierć, wyznaczającą szczególnego bezpieczeństwa i rebeliantami, którzy w karcerze, jak twierdził Carl White, po prostu przymarzli. To czysta strata czasu myśleć, że z nich można by zrobić lepszych ludzi. Tak uważa ta urzędniczka: Jak można zrehabilitować człowieka, który poświęcił 10 lat na zestrzelaniu osiemu kasjerów bankowych?

Społeczeństwo, tam na zewnątrz, medytuje nad tym, jak my tu mamy pracować? Ta wykształcona kobieta — kryminalistka byłaby już bardzo zadowolona wówczas, gdyby oni nauczyli szanować siebie i innych. Ona nie znosi i nie akceptuje żadnego sprzeciwu więźniów. Natychmiast podlega to za sobą skreślenie przy-

W większości jednak kobiety reagują podobnie jak strażniczka Atkinson — prywatnie rozmowy nie są pożądane.

— Czy mogłyby zadane pytanie prywatnie? — prosi jeden z więźniów, któryś tam raz z kole.

— Nie! — odpowiada na to funkcjonariuszka.

— Mam problemy ze swoją żoną — mówi ten mężczyzna, szukając pociechy.

— Zalatwi ci wizytę u pastora? — odpowiada pani Atkinson, która tym typem, po prostu, nie dowierza.

— Oni są stale gotowi do wykrecenia jakiegos numeru — dodaje Sue Hubbard.

— Oni mają przecież sporo czasu.

A cóż byłoby piękniejszego niż związek miłosny z funkcjonariuszką? To się niestety zdarza częściej niż bismy sobie tego życzyć. Wyznaje Paige Lewis nauczycielka z ośrodka kształcenia kadry re-



JEDNYM z najbardziej zajmujących problemów jest problem władzy. Można pokusić się o twierdzenie, że świat nie znał, nie zna i nie będzie znał innych wojen, jak wojny o władzę. Władza może istnieć tylko jako stosunek podporządkowania i nadzoru, czyli dominacji i uległości. Historycy państwa uświadomili, że „władza jako dominacja jednych nad innymi” istniała zawsze. Można jedynie spierać się o to, czy człowiek, gdy obzre już stanął na nogach, nauczył się używać narzędzi i świadomie stosować znaki komunikujące go z innymi osobnikami tego samego gatunku, przeciwko sprawującemu władzę, władca karze ich za nieposłuszeństwo i tym samym za pomocą heroldów i mass mediów ostrzega innych przed podnoszeniem ręki na świętość.

## Władza!!!

dominacja i uległość, przyczaj z obserwacji odcieniac, czyj od razu traktował ją jako sacrum czyli coś danego od sił nadprzyrodzonych.

Hierarchia panuje w każdym stadzie, niezależnie od tego, czy to stado kur, wilków czy słoni. W tym wypadku dochodzi jeszcze czynnik biologiczny. Stadem wilków dowodzi najsilniejszy fizycznie, najbardziej doświadczony i najstarszy.

Władza człowieka nie jest jednoznaczna z siłą rozumianą potocznie.

Władza jest rezultatem swego rodzaju przywołania. Jest na skutek spłotu okoliczności dany osobnik mający możliwości rozporządzania różnymi rodzajami argumentów od siły perswazji do siły militarnej, potrafił podporządkować sobie odpowiednio dużą liczbę zwolenników, to nastąpiło to tylko dlatego, że owi osobnicy tego chcieli. Inaczej mówiąc zgodził się, aby ten lub inny nim dowodził, a więc poddał się jego sile.

Jedną z przyczyn tego zagadnienia nieco bliżej, dojdziemy do kapitalnego wniosku: poddaństwo bywa jedynie dobrowolne. Odrzućcie poddaństwo, a sytuacja niezmieni się.

W sytuacji gremialnej niezgody na poddaństwo, sprawujący władzę mają w zanadrzu manipulację w postaci pertraktacji, ugod, przyrzeczeń, zobowiązań, operacji rynekowych, finansowych i ruchów pozornych wokół tronu władcy.

PARADOKS WŁADZY polega na tym, że w sytuacji, gdy panujący zmuszony jest oddać tron i berło, nie życzy swemu następcy wszytkiego najlepszego, chociaż mówi o dobru ofiarnym, ponieważ chciałby zacieścić w społeczeństwie swój obraz, jako tego, pod którego rządami było lepiej niż będzie pod rządami następcy. W tym celu maksymalnie zdemontuje co można zdemontować. Zaś ludzie, którzy byli jego długim ramieniem, przecho- wywać będzie jako tajną armię.

Dlatego właśnie wszytkie rewolucje zaczęły się od egzekucji, trybunałów i pokalania świętości. Najczęściej udawało się wejść w nową epokę.

No to na przód!

przeciwko sprawującemu władzę, władca karze ich za nieposłuszeństwo i tym samym za pomocą heroldów i mass mediów ostrzega innych przed podnoszeniem ręki na świętość.

I właśnie z powodu tej świętości sprawujący władzę jest groźny. Dysponuje bowiem możliwościami silnej perswazji, usiłując udowodnić, że chcący go obalić są winni temu, że szczy się niezadowolnienie, że plony są niskie, że sąsiedzi są nieprzychylni, że pieniądze traci się nabywcą, kupcy nie mają dostępu do towarów, a wytwórcy zastąpili je produkować, ponieważ brakuje surowca.

Jeśli zdoła przekonać większość, że to wewnętrzni urowoie doprowadzili państwo do upadku, podda- ni ponownie zgodzą się na poddaństwo i obrócą przeciwko dysydentom.

Cóż jednak począć, gdy autorytet władzy oparty jedynie na petycji przez władzę funkcji, przestaje być świętością, ulega racjonalizacji, a nastroje społeczeństwa radykalizują się, co w praktyce oznacza coraz powszechniejszą niezgodę na poddaństwo?

Jest wiele możliwości. Najpewniejszą jest to, że władca nasili inwigilację społeczeństwa, przez co odda znaczną część uprawnień zastrzeżonych dla władcy ludzdom napędzającym system inwigilowania. Penetracja społeczeństwa będzie miała na celu gaszenie buntów w zarodku i w miarę cicho, aby nie zachęcać innych do podejmowania jakichkolwiek zabiegów zmierzających do obalenia władcy.

Równie pewne jest, że nasili się propaganda mająca na celu pobudzić uczucia patriotyczne. Na ich fall można zaszcześcić w społeczeństwie psychoze wojny, albowiem nie ma idealnych sąsiadów. Każdy takomym okiem spogląda na skrawek ziemi, który nie broni ani nie wojnie żołnierz lub broni armia pozbawiona broni.

Ponieważ żaden dyktator nie może sobie pozwolić na bezkarnie przejście przez okres niepopularności bez użycia siły, próba zastraszenia społeczeństwa jest możliwa również wtedy, gdy dyktator dysponuje odizolowanym aparatem wykonawczym, który sam pogłębia swoją izolację nie chcąc zrygnąć z przywilejów nie danych innym.

W sytuacji gremialnej niezgody na poddaństwo, sprawujący władzę mają w zanadrzu manipulację w postaci pertraktacji, ugod, przyrzeczeń, zobowiązań, operacji rynekowych, finansowych i ruchów pozornych wokół tronu władcy.

PARADOKS WŁADZY polega na tym, że w sytuacji, gdy panujący zmuszony jest oddać tron i berło, nie życzy swemu następcy wszytkiego najlepszego, chociaż mówi o dobru ofiarnym, ponieważ chciałby zacieścić w społeczeństwie swój obraz, jako tego, pod którego rządami było lepiej niż będzie pod rządami następcy. W tym celu maksymalnie zdemontuje co można zdemontować. Zaś ludzie, którzy byli jego długim ramieniem, przecho- wywać będzie jako tajną armię.

Dlatego właśnie wszytkie rewolucje zaczęły się od egzekucji, trybunałów i pokalania świętości. Najczęściej udawało się wejść w nową epokę.

No to na przód!

NICZYPOROWICZ







